PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna“ lub „Wiecz.“ 105 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 115 M
Za 2 wyd. „Poranna“ i „Wiecz.“ 210 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 230 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO
5 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I
Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 5720. Lwów, niedziela 6 marca 1921 Rok XII

Dziś Fehrenbach omówi postulaty sprzymierzonych. Niemcy przedłożą nowe propozycye.

Między ideą a złotem.

Lwów, 5. marca.

Na horyzoncie Stanów Zjednoczonych widać już wyraźne nowe słońce — przyszłego prezydenta Stanów, p. Hardinga. Wschód tego słońca oznacza zmierzch i zanik starego boga, prezydenta Wilsona, najpotężniejszej i najtragiczniejszej postaci, jaką wydała wszechświatowa wojna. Dla nas ta postać reprezentuje szczytny pierwiastek idei. Obawiamy się zaś i lękamy by jego losy nie symbolizowały losów każdej idei w twardych zapasach z materyalizmem życia, z potęgą złota.

Właśnie w tej samej chwili, kiedy zdawało się, że wielkie zwycięstwa wojny będą oddane w służbę idei prezydenta Wilsona, rozpoczyna się jego upadek. Dzisiaj zaś głośno się mówi, że pobite Niemcy mają protektora w przyszłym prezydencie Ameryki Północnej, która szykując się poprzeć zwyciężone Niemcy wydrze w ten sposób lwią część zysków wojennych zarówno Anglii jak Francyi, a idzie oczywiście w pierwszym rzędzie o złoto.

Ta walka między ideą a złotem ma niejedną antecedencyą w przeszłości. Jako jedną z najjaskrawszych można przytoczyć czwartą wyprawę krzyżową, która zaczepia o tak potężne ośrodki cywilizacyi i potęgi średniowiecznej, jak Rzym papieski, Wenecyę i Konstantynopol, na przełęczy XII i XIII wieku.

Na stolicy apostolskiej zasiadał wówczas Innocenty III, wyraz tężyzny rozumu i woli, obyczajności bez skazy, wielki polityk i dyplomata. Postać jego — to apogeum rozwoju Kościoła w wiekach średnich.

Przeżył on chwilę niezwykłego tryumfu zasad kościelnych, tryumfu wogóle zasady nad życiowym kompromisem. Było to wtedy, gdy zmusił potężnego króla Francyi Filipa Augusta do ugięcia się przed potęgą przepisów kościelnych. Król, jak wiadomo, nie chciał żyć ze swą prawowitą żoną Insterburgą i po przeprowadzeniu rozwodu przez kler francuski, ożenił się z Agnieszką z Meranu, bratanicą naszej świętej Jadwigi. Innocenty III na punkcie tej sprawy okazał niezwykłą nieugiętość i jakkolwiek w podobnej sprawie wobec Jana bez Ziemi króla angielskiego, był dość pobłażliwy, wobec Filipa Augusta nie odstąpił ani

(Ciąg dalszy na stronie drugiej).

Wojska francuskie w pogotowiu bojowem.

Rozpoczęły pochód na wschód.

Wiedeń, 5. marca.

(Telef.) (G) Wedle doniesień z Berlina z Manheimu nadchodzą wiadomości o ruchach kolumny francuskiej w kierunku na wschód. Zauważono także posuwanie się znacznych oddziałów francuskich w kierunku Kolmaru. Na pograniczu francuskiem zarządzono pogotowie wojenne. Wojska otrzymały całe wyekwipowanie bojowe. Marszałek Foch oświadczył że do akcyi przeciwko Niemcom ma aż nadto sił i nie potrzebuje powoływać pod broń nowych roczników.

Niemcy w poniedziałek przedłożą nowe propozycye.

Wiedeń, 5. marca.

(Telef.) (G) Wczoraj wieczorem w tutejszych kołach dyplomatycznych było słychać, że Niemcy w poniedziałek przedłożą w Londynie nowe propozycye.

Dziś Fehrenbach omówi postulaty sprzymierzonych.

Berlin, 5. marca.

(Telef.) (G) Gabinet Rzeszy obradował nad sytuacyą. Odpowiedź niemiecka będzie opracowana w porozumieniu z delegacyą londyńską. Wytyczne tej odpowiedzi są już ustalone. Dziś zabierze głos kanclerz Fehrenbach, celem omówienia żądań sprzymierzonych. Do wczoraj popołudnia nie nadeszło jeszcze z Londynu urzędowe sprawozdanie Simonsa o sytuacyi na konferency. Dzienniki niemieckie żywo omawiają wydarzenia w Londynie. W prasie prawicowej widać zadowolenie, że nie przyjęto kontrpropozycyi niemieckich. Prasa ta widocznie życzy sobie zerwania układów i wobec żądania ententy wypowiada się w sposób kategorycznie odmowny. „Berl. Tagblatt“ pisze, że alianci będą się upierali przy kwocie odszkodowań a jeżeli nie ustąpią, dalsze rokowania staną się bezcelowe. „Germania“ natomiast domaga się nowych kontrpropozycyi. Dziennik ten twierdzi, że otrzymał wiadomość z Londynu, iż delegacya niemiecka przedłoży dalej idące propozycye.

BURZLIWE SCENY W PARLAMENCIE NIEM.

Berlin, 5. marca.

(Telef.) (G) Wczorajsze posiedzenie parlamentu miało przebieg bardzo burzliwy. Stronnictwa prawicowe ze względu na krytyczną sytuacyę w Londynie, żądały by parlament zajął się przedewszystkiem kwestyami związanemi z konferencyą londyńską dopóki nie jest jeszcze za późno. Wobec tego komuniści i niezawiśli poczęli się domagać, aby przedewszystkiem rozpocząć dyskusyę nad wypadkami w Hamburgu, gdzie przyszło do lokautu robotników. W odpowiedzi na to z ław prawicowych, zwłaszcza ze strony narodowców niemieckich rozległy się okrzyki: Idyoci, oszuści, idźcie do Francyi zdrajcy stanu itd. Wybuchła wielka wrzawa, która tylko stopniowo i powoli się uciszała. W głosowaniu wniosek komunistów i niezawisłych upadł. Poczem przewodniczący zarządził odczytanie tłumaczenia mowy Lloyd George'a wygłoszonej na konferencyi w Londynie. Podczas odczytywania tej mowy z ław narodowców niemieckich wołano: „To jest naruszenie traktatu pokojowego. Nie można go podpisać“. Przy końcu posiedzenia socyalny demokrata większości Ledebour oświadczył, że musi się wezwać rząd, by prowadził rokowania nadal, i nie zrywał nici nawiązujących się w Londynie. Z powodu wrzawy i zamieszania jakie potem nastąpiło, posiedzenie musiano przerwać.

LUDENDORF CHCE WOJNY Z POLSKĄ.

Wiedeń, 5. marca.

(Telef.) (G) Wedle doniesienia z Berlina, Ludendorf miał się wyrazić, iż obecne położenie Niemiec wymaga wystawienia armii przeciwko Polsce oraz współdziałania ze sowietami.

na włos od zasady, i Agnieszka z Meranu musiała udać się do klasztoru.

Tryumf Innocentego III stanowił po słynnem zwycięstwie Grzegorza VII nad Henrykiem IV najzupełniejszy wyraz wyższości idei i potęgi kościoła nad feodalną monarchią. Rycerz francuski, pan ziemi i rolnik szanował Kościół na terenie moralności, i nie poparł króla, reprezentującego państwo umiejące jednak mimo wszystko bronić autonomii Francyi wobec Rzymu na terenie organizacyjnym.

Ta sama potęga Kościoła, potęga tego samego Innocentego III, i to w tym samym czasie okazała się niczem, pękła i prysła w zetknięciu z kalkulacyą kupiecką, zażywającą najswobodniej idei tegoż Kościoła, najulubieńszej idei papieży, idei wypraw Krzyżowych do poziomych celów politycznych, niemających na widoku nic innego, jak zdobycie złota, zniszczenie handlowego rywala.

Kupiec wenecki był tym, który przyprawił Innocentego III i papiestwo w chwili zenitu potęgi tegoż, o bankructwo moralne i polityczne, i to gwałtowne, w jednym momencie, jakkolwiek dla współczesnych a nawet i potomnych związek wydarzeń nie był całkiem jasny, i grozę zjawiska mógł odczuwać sam tylko papież i najgłębsze współczesne umysły. Innocenty III rządził bowiem długie jeszcze lata i odszedł w pełni blasku. A zaszła rzecz prosta. Oto Wenecyanie, z dożą Dandolo na czele, zorganizowali tak zwaną czwartą wyprawę Krzyżową, skupiając flotę i armię pod hasłem wyzwolenia Ziemi Świętej. Na czele wyprawy mieli naturalnie stanąć papiescy legaci. Wyprawa wzbudziła powszechny entuzyazm. Znane są jej losy. Zużytkowano ją po drodze by wzmocnić panowanie Wenecyi na wybrzeżu dalmatyńskiem, a wreszcie skierowano ją na chrześcijański Konstantynopol. Zdobyto miasto, złupiono je, założono tak zwane cesarstwo łacińskie... i handel lewantyński przeszedł z rąk Greków w ręce Wenecyan i innych miast włoskich. Oczywiście nie myślano również seryo o podtrzymaniu nowego cesarstwa, szło właśnie o handel. Zlekceważenie idei kościelnej i krzyżowej nie mogło się wyrazić dotkliwiej i ujemniej, jak w zmuszeniu papieża przez Wenecyan do uznania i aprobaty całego faktu, co się też stało.

Przeszłość zna dość długi szereg podobnych poniewierek idei w walce z polityką siły, najboleśniejsze jednak i niestety najczęstsze są zawsze wypadki ulegania idei potędze złota i kombinacyi czysto handlowych.

Historya mówi, że ta ekskluzywność handlowej kalkulacyi nie bardzo się zemściła na Wenecyi. Wprawdzie strona polityczna akcyi nie okazała się długotrwałą. Cios wymierzony przez Wenecyę Konstantynopolowi wywołał reakcyę wśród Greków. Konstantynopol po upływie kilku dziesiątków lat stał się znowu siedzibą cesarstwa greckiego. Wenecya jednak zatrzymała w swem ręku monopol handlowy, i umiała znaleźć drogę współżycia nawet z Turkami, wbrew ideowym zasadom całego chrześcijaństwa. W tym wypadku potęga złota okazała się silniejszą od potęgi idei. Potentatów Wenecyi na przestrzeni od XIII do XVI wieku mało rozczulał może fakt, że koniec ich „emporium" był dziwnie martwy i bez sławy; poprostu zmurszało.

A jednak bywają czasy, kiedy potęga złota okazuje się bezsilną wobec tryumfującego pochodu idei. Są to jednak chwile rzadkie niezmiernie i przemijające.

J. B.

Czwarta Międzynarodówka.

Zajmujący etap międzynarodowego socyalizmu. — Główne punkty programu. — Negatywny charakter programu. — Krytyka moskiewskiej międzynarodówki. — Opinia socyalistycznego „Vorwärts'u". — Znaczenie wiedeńskiego kongresu.

Lwów, 5. marca.

Międzynarodowy kongres socyalistyczny, który przed kilku dniami rozpoczął swe obrady w Wiedniu, przedstawia nadzwyczajnie zajmujący etap socyalizmu międzynarodowego, oraz oryginalny problem posuwającego się równocześnie naprzód i wstecz. Austryacy, Niemcy, Serbowie, Francuzi, Anglicy, Rosyanie i Szwajcarzy zebrali się, ażeby w historycznym momencie przełomowym, jaki socyalna demokracya przeżywa obecnie, dojść do wewnętrznej zasadniczej zgody i stworzyć nową, czwartą z kolei międzynarodówkę. Ma ona wedle słów wstępnych dra Fryderyka Adlera być równie oddaloną od drugiej międzynarodówki, która nie ostała się wobec nawały wojny światowej, jak i od trzeciej międzynarodówki, która z Moskwy narzucić pragnie światu bolszewicką dyktaturę. W czemy zatem czem nowy twór socyalizmu nie będzie, lecz jaki program pozytywny służyć mu ma za podstawę? Nieznane są jeszcze uchwalone na kongresie rezolucye, lecz już odezwa wydana przed kongresem zawiera w kondenzowanej formie treść toczących się obecnie obrad a tem samem zasadnicze punkty proponowanego przez inicyatorów programu. Przedewszystkiem więc — i to jest punkt wspólny dla wszystkich dotychczasowych międzynarodówek — zniesienie ustroju kapitalistycznego. Bolszewizm określa się w manifeście tym jako ruch sekciarski, koncentrujący w sobie partye komunistyczne i mający na celu rozbicie zawodowego ruchu robotniczego. Dyktatura proletaryatu nie jest dla nowej międzynarodówki dogmatem, manifest przewiduje jednak po objęciu władzy przez proletaryat, na wypadek sabotażu, lub oporu ze strony burżoazyi, użycie jednak środków dyktatorskich. Nie odrzuca też odezwa dyktatury rad żołnierskich i chłopskich, zawodowych lub gminnych, stosownie do specyalnych warunków lub żądań w danych krajach.

Tym punktem nowy program różni się zasadniczo od drugiej międzynarodówki, którą przed laty dr. Wiktor Adler, zmarły przywódca i twórca austryackiej partyi socyalistycznej, z niesłychanym nakładem pracy zbudował wspólnie z innym przywódcami na zasadach teory Marksa. Marks wprawdzie w swej „Krytyce Gotajskiego programu" mówił o dyktaturze proletaryatu, lecz wedle wyjaśnienia Engelsa miał on jedynie na myśli republikę demokratyczną, która, jak komuna paryska podawana zawsze jako przykład opierać się miała na powszechnem prawie wyborczem.

Dyktatura proleteryatu i rady sowieckie, związane z urzeczywistnieniem się horoskopów objęcia władzy przez proletaryat, odrywają też nowy program socyalistyczny od przyziemnych a tak palących kwestyi teraźniejszości, i podnoszą go w sfery muzyki przyszłości. Wszakże w ostatniej swej, przez całą prasę światową przytoczonej mowie Dr. Bauer wskazał na to, że urzeczywistnienie socyalizmu jest niemożliwe, jak długo klasa robotnicza zależną jest od państw kapitalistycznych. Lepiej pracować w fabryce kapitalistycznej, niż zginąć z głodu w przydrożnym rowie. W dzisiejszych warunkach, wobec niesłycha-

---

3

MICHALINA SZWARCÓWNA.

Konieczne spotkanie.

(Ciąg dalszy).

Gdy podniósł powieki stała przed nim w otwartych drzwiach jakaś kobieta. Mogła należeć do służby, mogła być panią domu. Oczy miała jakby nabrzmiałe z płaczu. Z głębi mieszkania dolatywał stłumiony gwar głosów.

— Przepraszam, chciałbym widzieć się z panem...

I powtórzył nazwisko, które przeczytał przed sekundą na bilecie wizytowym.

Kobieta drgnęła i zmierzyła go dziwnym wzrokiem.

— Z panem? odparła. Przecież pana pochowali dziś o 4-tej popołudniu.

Przeprosił, bąknął coś, że przyjechał przed godziną właśnie i wyleciał z kamienicy zły na siebie i na nieznanego niebioszczyka.

Nie był zabobonny lecz w tej dzielnicy zaniechał poszukiwań, jak gdyby się lękał, iż w następnej kamienicy powiedzą mu, że umarła pani, ta pani przeznaczona dla niego od lat.

Droga ku południowej części miasta szła przez jasne, szerokie ulice, po których snuły się gromady eleganckich przechodniów. Oczy jego biegły chciwie od twarzy do twarzy przechodzących kobiet. Wpadał po drodze do cukierń, kawiarń, do restauracyi, był chwilę w teatrze niespokojnie, gorączkowo szukając tej twarzy nieznanej, któraby przykuła momentalnie jego uwagę, błąkał się po nich wzrokiem jak po lesie — jednak napróżno!

Dalej! Dalej!

Gdyby ktoś zatrzymał go w tej chwili umknąłby bez odpowiedzi. Dzielnica południowa, mieszcząca w sobie dużo pięknych gmachów, była już cała oświetlona. Pomysł swój zmienił o tyle, iż w trzeciej ulicy odliczył ósmą kamienicę i wyszedł na trzecie piętro. Z za drzwi do których zadzwonił doleciał go śmiech. Ten śmiech umilkł natychmiast gdy zabrzmiał dzwonek. Przez szarpnięte gwałtownie drzwi wyszedł jakiś mężczyzna. Z za wysoko postawionego kołnierza nie było prawie widać twarzy. Oczy Raffa szybkie, pożądliwe ujrzały twarz młodej pani, która uspokoiła się na jego widok.

— Przepraszam czy...

Pani, wysoka, piękna blondyna patrzyła na niego pytającym a jednocześnie złym wzrokiem.

— Chciałem w ważnej sprawie... przyjechałem przed chwilą, mam list... mówił Raff również zły

— Męża mego niema w domu!

— Zatem zgłoszę się jutro przedpołudniem.

— Proszę bardzo!

Drzwi poleciały za nim z łoskotem, który zupełnie jawnie zdradzał wściekłość pięknej pani.

Zwiedził drugie i trzecie piętro. Na jednem gnieździła się właścicielka mód, drugie zajmowała jakaś aktorka. Wszedł do salonu, do którego pokojowa wskazała mu drogę i po chwili ujrzał przed sobą ładną twarz i duże wyraziste oczy, pod któremi leżały głębokie cienie.

Rozradował się prawie. Skomponował jakąś wymówkę, wypił filiżankę herbaty i wpatrywał się w siedzącą naprzeciw postać kobiecą z żywem zainteresowaniem. Kiedy jednak poczęła do niego po chwili mówić głosem Julii Capuletti (co zresztą mogło być dowodem, iż jest nim zachwycona), zapewnił ją że nigdy o niej nie zapomni, że jutro wobec tego odwiedzi ją znowu — i wyszedł smutny, jakby zgarbiony.

Był jeszcze w kilku kamienicach wziąwszy w rachubę i skromniejsze w wyglądzie. Otwierały mu drzwi jakieś kobiety w nieokreślonym wieku, złe, opryskliwe, to znów młode i uprzejme. Były i znękane, które niedawno widocznie wróciły z pracy, były inne wystraszone, ledwo drzwi uchylające, smutne, samotne, patrzące długo za nim. — Dzwonił kilkakrotnie do mieszkań, których nikt nie otwierał. Zaglądał do mieszkań, gdzie na jego dzwonek milkła kłótnia, ucichały dzieci, spotykał się z mężczyznami, mierzącymi go nieufnym wzrokiem.

Szukał — — — —

Doszedł do północnej dzielnicy, błąkając się po ulicach, wahający, znużony. Nad nim płonęły okna.

Stał przed jakąś kamienicą. Wszedł, nie patrząc na numer. Odebrał kilka odpowiedzi nie ujrzawszy nikogo, choć mignęły mu same piękne twarze. Tu i ówdzie sługus burknął, że „niema nikogo".

Rozejrzał się w klatce schodowej. Wolnym krokiem dążył na trzecie piętro. Zadzwonił. Ale za drzwiami była cisza. Zły, zadzwonił po raz wtóry. Stał wsparłszy się oburącz na lasce, z pochyloną głową z oczyma wbitemi w szare płyty.

— Pan dzwonił... — odezwał się jakiś głos.

Był tak zamyślony, że nie słyszał otwierających się drzwi.

— Tak — — ja. — —

(C. d. n.)

nej nędzy, należy nawet popierać gospodarkę kapitalistyczną.

Tak więc program nowej międzynarodówki jest w swych pozytywnych punktach nieaktualny, w aktualnych zaś negatywny, streszcza się bowiem głównie w krytyce moskiewskiej międzynarodówki.

Krytyka ta stanowi też główną treść mowy programowej Fryderyka Adlera. Komunizm dyktatorów moskiewskich nie jest dla nich celem sam w sobie, lecz tylko środkiem propagandy. Nowy, odradzający się obecnie socyalizm nie powinien narzucić robotnikom ślepej wiary ani w dyktaturę, ani w demokracyę; muszą oni sami wytworzyć sobie hasło, oparte na historycznem poznaniu.

I tu więc znowu przedewszystkiem — negacya, negacya zaś nie jest siłą, mogącą porwać masy ani też nie może zadowolić umysłów krytycznych teoretyków. Cała też prasa niemal odnosi się do skuteczności prac kongresu i do programu nowej międzynarodówki sceptycznie. O ile jednak na kompetencyi i objektywności prasy burżoazyjnej w tych kwestyach polegać nie można, o tyle na baczną uwagę zasługuje krytyka „Vorwärts'u", za którym stoi przeważna większość niemieckiej klasy robotniczej i najwybitniejszych jej kierowników. Wedle pisma tego kongres międzynarodówki — nie „czwartej" lecz raczej „2½" wówczas tylko będzie miał wynik skuteczny, jeżeli potrafi „sam się pokonać", jeżeli zrezygnuje stanowczo z kokietowania moskiewskiej międzynarodówki, i całą duszą nawróci się do drugiej, bez względu na wszelkie „patetyczne, zasadnicze, rewolucyjne i pseudo-naukowe frazesy". Należy się zdecydować, a kto jeszcze dalej zechce się wykręcać („sich durchmogeln") woła „Vorwärts" z surową bezwzględnością, popełni grzech wobec całej międzynarodowej klasy robotniczej.

Kongres wiedeński jest z wielu względów nader zajmujący: przemawia na nim mieńszewik Martow, który na kongresie w Halle z taką gwałtownością zwalczał Zinowiewa; Lougut, wnuk Karola Marksa, Crispien, obłożony klątwą bolszewicką. Z drugiej jednak strony zaznaczyć należy abstynencyę tak wybitnych wodzów socyalizmu jak Henderson, Thomas, Macdonald; z Niemców zaś przybyli tylko przedstawiciele partyi Niezawisłych, która przy obecnych wyborach wobec socyalistów większości poniosła sromotną klęskę.

I z tego też powodu, obok całego ideowego obrazu kongresu powiedzieć można, że wiedeńska międzynarodówka nie będzie w historyi socyalizmu stanowiła epokowego zwrotu, że można jej tylko przypisać znaczenie zajmującego eksperymentu.

Prasa zagraniczna o sprawach polskich.

„Times" o taktyce sowieckiej w Rydze. — „Temps" o plebiscycie na Górnym Śląsku.

Lwów, 5. marca.

O przewlekaniu rokowań w Rydze pisze „Times" w artykule p. t. „Taktyka sowiecka":

Przerwa jaka nastąpiła w rokowaniach w Rydze była, jak się zdaje równie niemile widzianą w Moskwie, jak i w Warszawie. Bolszewicy i Polacy wysłali nowe siły do kampanii pokojowej, jedni i drudzy chcieliby skończyć z tą sprawą. Wszystkie niejasności zostały wyświetlone i każda delegacya wie dokładnie, czego druga żąda. Jest to zatem obecnie tylko kwestya, która z nich najpierw wyrzeknie słowo decydujące.

Polacy nie ukrywali się wcale z tem, że pragnęliby, ażeby traktat podpisany był przed terminem plebiscytu na Górnym Śląsku, z drugiej strony jednak wyraźnie dają do zrozumienia, że wzgląd ten nie może wpłynąć na zmianę warunków. To było głównym tematem misyi ministra finansów Steczkowskiego w Rydze. Nazajutrz po przybyciu jego do Rygi, szef delegacyi polskiej Dąbski odbył sześciogodzinną konferencyę z Joffem, w której zaznaczył na nowo stanowisko rządu polskiego w granice, do jakich gotów się posunąć w kwestyi odszkodowań i wypłaty złota przez Rosyę. Na skutek tej konferencyi Joffe odniósł się do Moskwy po instrukcye i dostał posiłki w osobach Krassina, Łomonowa i Koppa.

Kto bardziej pożąda pokoju, Polacy, czy bolszewicy? Bolszewicy doszli do błędnego mniemania, że Polska zagrożona jest wiecznie wewnętrzną rewolucyą i dlatego Polacy, ubiegłej jesieni dążyli do zawarcia rychło tymczasowego pokoju, celem zażegnania niezadowolenia mas. Także kwestya powrotu jeńców i kilku wybitnych Polaków z Rosyi jest dla Polski bardzo ważną i miała być nawet przedmiotem osobnego traktatu. Warunki wymiany jeńców były już przed kilku tygodniami ułożone i traktat mógł być podpisany, gdyby bolszewicy nie byli dodali dodatkowego warunku przedłużenia o sześć tygodni terminu wypowiedzenia zawieszenia broni. Polacy wahali się a bolszewicy rozszerzyli wiadomość, jakoby Polacy odmawiali wymiany jeńców, aż do oznaczenia sumy złota, którą Rosya ma zapłacić.

Polski rząd posiada dowody przekonywujące, że bolszewicka taktyka w Rydze zasuggerowaną była przez Koppa i innych komunistycznych agentów w Berlinie z zamiarem wywołania w Polsce rewolucyi z powodu ciągłych zawodów co do zawarcia pokoju. To tłumaczy też wysłane niedawno przez Moskwę radio, iż pokój został już podpisany. Na szczęście taktyka ta nie wywarła wielkiego wrażenia w Polsce, z czego agenci sowieccy musieli już sobie zdać sprawę. Polacy mogą czekać jeszcze miesiąc, lub dwa, gdyby zaszła potrzeba. Bolszewicy zaś zastanawiają się nad tem, czy opłaci się rozpocząć nowy match wyczekiwania.

Wkrótce musi się rozstrzygnąć, czy rokowania będą rychło zakończone, czy też oba rządy pragnące gorąco pokoju, będą wyczekiwały aby się przekonać, który z nich pragnie go więcej.

* * *

Paryski „Temps" wyraża ubolewanie z powodu, że pierwszą decyzyą powziętą w Londynie była nieusprawiedliwiona koncesya dla Niemców w sprawie plebiscytowej. Organ francuski pisze dalej:

„Tą metodą nie zdołamy zapewnić pokoju. Rządy sprzymierzonych postanowiły były zgodnie, że plebiscyt na Górnym Śląsku odbędzie się dwukrotnie. Ludność miejscowa miała

---

JAN GELLA.

Boy jako tłumacz.

(Z okazyi 60-go tomu Biblioteki Boy'a).

(Dokończenie).

Metoda Boya bardzo prosta, polega na wyszukiwaniu wspólnot czy to duchowych pisarza i czytelnika, każdy z przedstawionych nam przeżeń olbrzymów wyłania się z odległości wieków bliski i zrozumiały, dzięki tym czysto ludzkim rysom charakteru, jakie tłumacz mimochodem podreśla i uwypukla, bez szkody zresztą dla krytycznej oceny dzieła.

Nie należy jednak dać się oszukać skromnością krytyka tak dalece, by uwierzyć, że poza owem „zachwalaniem towaru", we wstępach jego nic niema. Boy — jak się rzekło — stara się wszelkimi sposobami odjąć swoim przedmowom piętno poważnej rozprawy, aby nie znużyć czytelnika. Ale tych, którym nie przyćmią spojrzenia świetne reflektory jego dowcipu, zdumiewa rzetelnem znawstwem przedmiotu, śmiałością wniosków, nieraz, zgodnie z jego talentem, arcygroteskowych (np. zupełnie poważne i logiczne postawienie dylematu, czy doszłoby do Rewolucyi francuskiej, gdyby Rousseau nie miał choroby pęcherza), a nadewszystko odwaga, z jaką na własnych często opierając się przesłankach, sprzeciwia się ustalonym i utartym kanonom historyków literatury, zbijając błędność wersyi o tym lub owym czynie któregoś z pisarzy.

Nie sposób mi zapuszczać się w szczegółową ocenę kopy przekładów, które zresztą zyskały sobie już ustaloną markę rzeczy bez konkurencyi. Że są wśród nich lepsze i gorsze, książki z większym lub mniejszym pietyzmem przełożone, to jeden dowód więcej szczerości i świeżości pisarskiej Boya. Dzieła te, jak powiada, są wynikiem 10 lat... nie pracy, toby brzmiało fałszywie, ale 10 lat rozkoszy obcowania z francuską literaturą. A czyż można żądać — dodajmy od siebie — aby każdy pocałunek miał tę samą siłę napięcia?

Nie idzie więc o powtarzanie znanej prawdy o świetności tych przekładów, które czasami (wybacz ukochany tłumaczu) są leciutko niedbałe. Idzie o stanowisko i znaczenie Boya — jako tłumacza dla piśmiennictwa polskiego. Znaczenie to ogromne, zasługa niespożyta, a zupełnie wyjątkowa. Boy odegrał istotnie skutecznie rolę dziewosłęba pomiędzy polskim czytelnikiem a francuską literaturą: parą, która przez wiele, wiele lat musiała aby daremnie czekać na tak szczęśliwe zaznajomienie. A w roli tej okazał nieporównany talent pośredniczy. Umiał rozgrzać, zachęcić i dokazał tego, nad czem nieraz próżno silą się pedagogowie: uczył w sposób zajmujący. Dzięki Bibliotece Boya, czytelnik polski nie zawsze i nie w dostatecznym stopniu rozporządzający francuczczyzną, ma możność przebywania w świecie myśli francuskiej w wszystkich jej odmianach i epokach, dokąd wprowadza go zawsze ultragalijskiem „esprit" tchnące słowo wstępne.

Ale nie tylko to. Główna zasługa Boya — to wybór tłumaczeń, dokonany z subtelnością i znawstwem i sprawiający, że przekłady jego stanowią jedną całość, zakrojoną właśnie na życie jednego człowieka. Z każdej epoki piśmiennictwa francuskiego zapoznaje nas Boy z pisarzem, który jest tej epoki twórcą i jej najmarkantniejszym wyrazem — i już przechodzi dalej. Gdyby wybierał i pomniejszych, nie dokonałby swego dzieła w całości, gdy w ten sposób Biblioteka Boya posiada wartość całokształtu, choć w innym rodzaju, ale mutatis mutandis w tym samym stopniu co Komedya Ludzka, Balzaka.

Villon, Rabelais, Montaigne, Descartes, Brantome, Manivaux, Volter, Rousseau, Musset, itd., itd., te nazwiska tak różne, te epoki tak odmienne, nie stanowiąż w rzeczywistości wspólnej rodziny geniusza francuskiego?

Swoją Biblioteką Boy dokazał w pewnym stopniu rzeczy, która, jak myślę, była mu marzeniem i gwiazdą przewodnią: odniemczył polską lekturę i sfrancuził ją bardziej jeszcze, niż była dotychczas. Wybił tunel, przez który laik-czytelnik może wygodnie patrzeć w głąb dziejów najwyższej, zdaniem Boya, myśli twórczej: francuskiej. Zaznajomił go z szeregiem epok, pozwolił wejrzeć w grę stronnictw i koteryi literackich dwóch wieków, pokazał od strony najbardziej codziennej kilka olbrzymich torsów, znanych mu tylko z pomników, wprowadził go do salonów pań du Deffand, de Lespinasse i d'Epinay, i odkrył tajemnicę sypialni tych wielkich i oświeconych kobiet z tą wyrozumiałą niedyskrecyą, której mu z pewnością żadna z nich za grzech nie poczyta.

Jak Kraszewski dziełem swego życia, wyrugował z Polski panoszącą się niemal wyłącznie powieść francuską, tak Boy sprowadza ją z powrotem do kraju, o ileż w lepszym wyborze i w świetnej szacie polskości! Dzieła tego zaś

głosować naprzód, emigranci później. Niemcy zaprotestowali przeciw tej, dla zabezpieczenia pokoju powziętej decyzyi i rządy zreasumowały pierwszą uchwałę i rozporządziły aby obie kategorye głosowały tego samego dnia.

A jednak ostrożność była zupełnie na miejscu, doświadczenie bowiem zrobione w Szlezwigu wykazało, że emigranci przybywający z Niemiec, zszeregowani, pod bunem a często i opłacen dobrze wysilają się ażeby ośmielić ludność i wywołać poważne zamieszki.

Dwa tylko są sposoby dla usunięcia tego niebezpieczeństwa: albo emigranci winni głosować tego samego dnia i to w pobliżu obecnego miejsca zamieszkania, aby nie wpływać całemi masami na teren plebiscytowy; lub też wedle brzmienia traktatu, każdy wychodźca głosować ma w gminie w której się urodził, lecz ludność winna już przedtem spokojnie oddać swe głosy, zanim nowi przybysze będą mogli zorganizować manifestacye.

Jako argument przytaczają Niemcy, że zgłosiło się tylko 180.000 emigrantów, zamiast 350.000, na których liczono. Czyż jednak już 5 do 6 tysięcy ludzi zdecydowanych sfałszować plebiscyt nie potrafią w każdem z przemysłowych miast Górnego Śląska wywołać rozruchy z którymi nie dadzą sobie rady wojska sprzymierzeńców, wysłane dla zabezpieczenia pokoju?

Drugim argumentem ma być fakt, że Anglia, która dotychczas nie była wcale reprezentowana wojskowo na Śląsku wysłała tam obecnie cztery bataliony. Lecz jest to tylko zastosowaniem się do paragrafu 2, traktatu pokojowego, który wymaga ażeby strefa plebiscytowa była strzeżoną przez wojska wszystkich państw sprzymierzonych. I nie można przypuścić ażeby Anglia weszła z Niemcami w układ wedle którego wyśle cztery bataliony wzamian za koncesyę przyznaną Niemcom".

Wstrzymując się od dalszej dyskusyi „Temps“ kończy jak następuje:

„Ponieważ Polacy na Górnym Śląsku spotykają tyle przeszkód, podwójmy naszą sympatyę dla nich. A gdy rządy sprzymierzone udzieliły Niemcom opornym koncesyi, do których nie mieli prawa, miejmy się na baczności i podwójmy czujność naszą w chwili gdy na porządek konferencyi wejdzie kwestya odszkodowań“.

DELEGACYA NIEMIECKA NARADZA SIĘ.

Berlin, 5. marca.

(Telef.) (G) Wobec sytuacyi wytworzonej stanowiskiem państw sprzymierzonych w Londynie delegacya niemiecka odbyła w nocy w czwartek na piątek konferencyę, która trwała od pół do 7 wieczorem aż do rana. Nawiązała ona natychmiast połączenie iskrowe z rządem niemieckim. — Podczas konferencyi poseł Simons kilkakrotnie porozumiewał się z kanclerzem Fehrenbachem.

Zgodność poglądów gosp. Polski i Francyi stwierdzona.

Warszawa, 5. marca.

(Telef.) (G) W związku z konferencyą w Porto Rose bawił w Warszawie admirał Vateaux, przedstawiciel Francyi i zapoznał rząd polski z poglądami rządu francuskiego na sprawę sanacyi stosunków gospodarczych w państwach sukcesyjnych. W czasie rokowań stwierdzono zupełną jednomyślność pomiędzy obu rządami, a rząd polski zgodził się na wzięcie udziału w konferencyi i na jej program, zaznaczając przytem gotowość popierania stanowiska rządu francuskiego.

Rosya ogarnięta ruchem monarchistycznym.

Kraków, 5. marca.

(Telef.) (G) Z Rygi donoszą: Tutejsze koła rosyjskie otrzymały wiarygodne informacye, że w Rosyi szerzy się ruch monarchistyczny. Powstańcy chłopscy otwarcie głoszą przywrócenie caratu, wysuwając jako przyszłego władcę Rosyi brata zamordowanego cara, wielkiego księcia Michała Aleksandrowicza. W ruchu powstańczym biorą udział także i kobiety.

Bolszewicy ściągają wojska na Petersburg.

Helsingfors, 5 marca.

(§ EE.) Bolszewicy kierują na rewolucyjny Petersburg znaczne siły wojskowe z Rosyi środkowej. Kolej Moskwa—Petersburg obsługuje wojsko. Pociągi opatrzone są w pancerne lokomotywy.

Liga Narodów przyznaje Austryi prawo wydalania żydów.

Paryż, 5. marca.

(§ EE.) Rada Ligi Narodów uchwaliła, że Austrya ma prawo wydalać żydów obcych poddanych. Delegat polski Askenazy prosił o udzielenie tej decyzyi pisemnie. Zgodnie ze świadowem porozumieniem polsko-austryackiem, uchwalono szereg wyjątków przy wysiedlaniu żydów.

Rozmaitości telegraficzne.

(§) (EE) **Min. Przanowski** konferował w Londynie z angielskim ministrem handlu.

(§) (EE) **Zjazd Thuguttowców.** W Warszawie rozpoczął się doroczny zjazd Thuguttowców.

(Telef.) (G) **Realizacya pożyczki przymusowej.** Na posiedzeniu komisyi skarbowo budżetowej minister Steczkowski wyjaśniał sprawę pożyczki przymusowej, która ma być przeprowadzoną w myśl uchwalonej już ustawy.

(Telef.) (G) **P. P. S. odmawia porozumienia z socyalistami czeskimi.** Z okazyi pobytu w Warszawie socyalisty czeskiego dr. Wintera odbyły się konferencye z przedstawicielami P. P. S. w sprawie porozumienia ze socyalistami czeskimi. Poseł Daszyński w odpowiedzi oświadczył że współdziałanie socyalistów polskich z czeskimi jest niemożliwe dopóki sprawa cieszyńska nie będzie rozstrzygnięta zgodnie z wolą ludności.

(Telef.) (m) **Zbiórka plebiscytowa w Krakowie.** Wczoraj na ulicach miasta, po lokalach publicznych, po urzędach itp. odbywała się zbiórka plebiscytowa, zorganizowana przez artystów scen krakowskich.

(Telef.) (G) **Wieczór futurystyczny zakazany.** Wczoraj miał się odbyć w Warszawie wieczór krakowskiego klubu futurystycznego „Katarynka“. Po kilku numerach programu zjawił się na sali komisarz rządu i oświadczył że wieczór nie może się odbyć.

(Telef.) (G) **Zamknięcie granicy węgiersko-rumuńskiej.** Dziennik „Az Est“ donosi, że rząd rumuński zarządził zamknięcie granicy od strony Węgier na czas nieokreślony. W związku z tem zarządzeniem generalny konsul rumuński w Budapeszcie zawiesił wydanie wiz na paszporty. Przyczyną tego kroku rumuńskiego jest na razie nieznana.

GEN. ROZWADOWSKI I MIN. SAPIEHA WE LWOWIE.

Lwów, 5. marca.

Wczoraj o godz. 10'15 przybył do Lwowa gen. Rozwadowski i minister Sapieha. Na dworcu powitani zostali przez gen. Lamezana, szefa sztabu pułk. Maryańskiego, dowódcę miasta pułk. Haudeka i dyr. Reinländera. Dostojni przybysze zamieszkali w hotelu George'a.

---

dokonać nie mógł każdy. Aby to uczynić, trzeba było łączyć w sobie trzy rzeczy: wybitną pracowitość, świetną znajomość obydwu języków w ich wszystkich epokach, a głównie owo nieporównane odczucie i uwielbianie francuskiego geniuszu które o dwa zasadnicze elementy: płeć i mózg są także, według Boya, dwoma motorami świata. To ostatnie, owo zupełnie wrodzone zrozumienie ducha literatury francuskiej posiada tłumacz w stopniu tak nieporównanym, iż niewątpliwie niejeden naryżanin mógłby mu go pozazdrościć.

„Niema nic przykrzejszego, jak kiedy dobry dowcip ginie bez echa w uchu słuchacza“ — powiada Montesquieu. Otóż ucho Boya jest najczulszym kamertonem, dającym gwarancyę, że żaden mi dzy wierszami zjawiający się uśmiech, żadna arriere pensée, ni przejście obok niego bez rezonansu. I dlatego nie jest to tylko jakimś rzeczą czystego przypadku, że Tadeusz Żeleński, a nie który inny literat polski przyniósł Polsce 60 tomów arcydzieł francuskich.

Dziełem swem, którego część tylko starczyłaby już dla zyskania trwałego imienia w piśmiennictwie naszem, Boy stawia obie trwały monument. Ale tu właśnie zachodzi zjawisko bardzo dziwne. Boy, przy całej swej niesłychanej popularności, jest w gruncie rzeczy niedocenianym. Czy to marka autora „Słówek“ i piosenkarza z Zielonego Balonika, czy wogóle nieco frywolny ton w jakim prowadzi swoje pogawędki z Czytelnikiem, nie wahając się przed żadnym, byle dobrym żartem (np. przepyszna, choć nieco [illegible] kartezyuszowej (ewi-zy: Coito ergo sum), czy o ów „obyczajowy“ a tak często nieobyczajny rodzaj dzieł, które przekłada, czy może ten brak wszelkiej powagi z jakim odnosi się do zawodowej krytyki literackiej — czy wreszcie wszystko razem — dość, że w sferach wysokiej krytyki naszej Boy nie cieszy się tem uznaniem, na jakie w pełni zasługuje.

Toteż jeśli na początku tego fejletonu wplotłem słowo: jubileusz, jeśli wspomniałem o jubileuszu, którego Boy dziwnie, że się nie doczekał, to stało się to nie bez przyczyny. Uczczenie takie Żeleńskiemu z pewnością się należy i dziwić się trzeba, że Kraków tak pochopny do podobnych uroczystości dotąd o tem nie pomyślał. Pominąwszy już, że „ten jubel tak wspaniały, jak rękawka lub lajknik“ miałby specyalny pieprzyk, gdyby jubilatem był kpiarz od Michalika, taki dowód uznania byłby nagrodą rzetelnej zasługi.

Nakoniec jeszcze jedno słówko. Nie dziwiłbym się wcale, gdyby w epoce tak wielkiego zbliżenia polsko-francuskiego, Boy obudził się kiedyś kawalerem legii honorowej lub czemś podobnem. Zaiste, honor byłby to bynajmniej nie ponad zasługę. Jeśli idzie o zbliżenie duchowe Warszawy do Paryża, to tłumacz 60 tomów pereł literatury francuskiej (o ostatniej książce: S owiedź dziecięcia wieku, Mu seta w następnym fejletonie) przyczynił się doń bardziej, niż wszyscy nasi dyplomaci razem wzięci.

Z prasy rosyjskiej.

Lwów, 5. marca.

W ARMENII.

„Swoboda" otrzymała następujące wiadomości o wypadkach na Kaukazie:

Przeciwbolszewicka rewolucya w Armenii wybuchła 18 zm. Czerwona armia poddała się. Ustanowiono rządy koalicyjne. Do ekscesów nie doszło — natomiast daje się zauważyć ogólna radość.

W GRUZYI.

Walki między rosyjsko-armeńskiemi wojskami a gruzińskiemi rozpoczęły się 14. lutego w południowo-wschodniej części Gruzyi, w tym samym czasie wybuchły powstania w wielu miejscowościach, lecz zostały stłumione. Gruzini odeszli na linię Sachadlo—Nizfilkaja(?) na 36 mil na południe i 45 ku południowemu zachodowi od Tyflisu.

NADESŁANE.

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego:

Sobota, 5. bm. o godz. 3 popol.: „Zemsta", komedya Fredry.

Sobota, 5. bm. o godz. 7 wiecz.: „Holender tułacz", opera romant. po raz 2-gi.

Niedziela, 6. bm. o godz. 3.30 popol. „Elektra" tragedya 9 raz.

Niedziela, 6. bm. o godz. 7 wiecz.: „Skowronek" operetka, 15 raz.

Poniedziałek, 7. bm. o godz. 7 wiecz.: „Klaudyusz", komedya 2 raz.

Wtorek, 8. bm. o godz. 7 wiecz.: „Wieczór Górnośląsk". Część koncertowa i „Verbum nobile", opera St. Moniuszki.

(k) **Przedwiośnie.** Wiosna — pachnąca, jasna, przysłała nam dziś odrobinę swej krasy. Od wczesnego ranka kazała ustom szeptać, że wkrótce — za kilka dzwonków, sama już przyjdzie, a na razie przysyła nam tylko swego — zwiastuna. Uczyniła dzień piękny — zesłała cudne, jasne ciepłe promienie swego słońca i tonąć kazała w uroczysku — na razie czy nie chwilowem? Psuć nam jeszcze będą, utrudniać Jej przyjście, słynne dni marcowe — lecz nas to zbytnio nie dotknie i humoru nie popsuje, bo wkrótce Ona sama przyjdzie, a z nią ileż cudów!

Generalny Delegat Rządu Dr. Kazimierz Gałecki wyjechał dziś wieczorem w sprawach urzędowych do Sieniawy, Leżajska, Niska, Krakowa i Warszawy. Do Lwowa powróci we wtorek rano.

W sprawie używania nazwy Obrońców Lwowa. Z kapituły Krzyża Obrony Lwowa otrzymujemy następujący komunikat: Wobec samowolnego używania przez rozmaite komitety nazwy „Obrońców Lwowa", wzgl. „Obrony Lwowa", podaję do publicznej wiadomości, iż na podstawie uchwały zjazdu wszystkich dowódców odcinków i oddziałów z Obrony Lwowa mandat załatwiania spraw złączonych z „Obroną Lwowa", oraz zarząd wszelkich funduszów spoczywa aż do chwili ukonstytuowania się Towarzystwa Obrońców Lwowa, w rękach podpisanego. Ostrzegam przeto wszelkie samozwańcze komitety przed używaniem bez pozwolenia podpisanego wyżej wymienionej nazwy. Upraszam wszelkie instytucye, posiadające jakiekolwiek fundusze na ten cel złożone, o zgłoszenie tych funduszów do podpisanego, a komitety, które zajmowały się składkami dla Obrońców Lwowa z jakiegokolwiek tytułu, do złożenia rachunków z zebranych funduszów. Adres: Sekretaryat Kapituły Krzyża Obrony Lwowa. Lwów, Nowy Świat 20, II p. Dr. Lesław Węgrzynowski.

Odznaka ofiarnych O. K. O. P. 1920 r. Dla upamiętnienia wielkiego odruchu narodu w celu obrony granic Państwa od nawały bolszewickiej w lecie roku zeszłego, Obywatelski Komitet Wykonawczy Obrony Państwa wydał „Odznakę Ofiarnych O. K. O. P. 1920 r." Prawo otrzymania odznaki przysługuje: wszystkim żołnierzom i oficerom armii ochotniczej, wszystkim osobom, które przez pracę społeczno-narodową do odparcia najazdu się przyczyniły. Odznakę wydawać będą: w Warszawie Obyw. Kom. Wyk. Obr. Państwa, Kredytowa nr. 4, na prowincyi Wojewódzkie i Powiatowe Komitety Obrony Państwa.

„Dziennik 6 Armii" nr. 43 zawiera szereg telegramów, informujących o stanie rzeczy w sprawie plebiscytu na Górnym Śląsku, o konferencyi w Rydze, o porozumieniu polsko-rumuńskiem itd. Oprócz tego przynosi obfity dział telegraficzny wiadomości zagranicznych, ciąg dalszy „Miłosierdzia" Z. Kowerskiej, bogatą kronikę, oraz rozmaitości. Ponadto ciekawy artykulik o obyczajach japońskich. Numer zakończony — jak zwykle — rubryką „Wesoły Kącik".

Na cześć dr. Aleksandra Vogla, zasłużonego wielce prezesa Kasyna i Koła l t. art., mianowanego przez ostatnie walne zgromadzenie honorowym członkiem tego Towarzystwa, odbędzie się wspólna wieczerza, w niedzielę, 6. bm.

„Lutnia" wykona dnia 13. bm. w niedzielę w sali Tow. Muzycznego „Pieśń o dzwonie" M. Brucha, sławnego twórcy znanych koncertów skrzypcowych, zgasłego przed paru tygodniami. Chóry „Lutni" pracują od kilku miesięcy — sola objęli pp. Szotarska, Green, Łowczyński i Niżankowski. Dochód przeznacza „Lutnia" na budowę pomnika „Orląt" na Technice. — Bilety wcześniej do nabycia w składzie nut p. Seyfartha, ul. Akademicka.

Wiec w sprawie plebiscytu na Górnym Śląsku. W niedzielę, dnia 6. bm. o godz. 12 w południe odbędzie się pod kolumną Mickiewicza wiec w sprawie plebiscytu górnośląskiego. Wiec wypaść musi imponująco, albowiem zaświadczyć mamy wobec całej Europy, jak silnie naród polski broni swoich praw. A więc wszyscy w niedzielę pod kolumnę Mickiewicza!

Spis ludności. Rada ministrów poleciła Głównemu Urzędowi statystycznemu przeprowadzić powszechny spis ludności w dniu 30. września br. Następny odbędzie się 31. grudnia 1930.

Z Polskiego Tow. Kredytowego nauczycieli szkół wyższych. Walne zgromadzenie, na którem przedmiotem obrad oprócz sprawozdania i bilansu za r. 1920 będzie sprawa likwidacyi Towarzystwa, odbędzie się w niedzielę, 13. bm. o godz. 10 rano we Lwowie przy ul. Czarneckiego l. 12, II p.

ROBERT HICHENS. 199

PŁODNY SZCZEP.

POWIEŚĆ.

Tłomaczyła z angielskiego

BR. NEUFELDÓWNA.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ XVI.

Po tem wyznaniu ogarnęło Dolores uczucie ulgi, wynikające nie z tego, co jej powiedziała siostra Ida, lecz z faktu, że nie sama dźwigała ciężar swojej tajemnicy. Cezary znał zaledwie jej część. Panna Jennings mówiła, oczywiście, słowa, zgodne z jej charakterem, stwierdziła pewne fakty. Ale te fakty prześlizgnęły się po duszy Dolores, jak wędrowny wiatr przechodzi po trawie, pozostawiając ją taką, jaką była, gdy w atmosferze panowała cisza. Siostra Ida wnet to spostrzegła i nie usiłowała już walczyć przeciw przekonaniu Dolores. Miewała niejednokrotnie pacyentów opanowanych przez jakąś ideę fixe i wiedziała, jak trudno jest pokonać taką myśl upartą. A może też — jakkolwiek nie okazywała tego wówczas — wiara Dolores wywarła na nią pewne wrażenie.

Te dwie kobiety miały natury zupełnie różne i może właśnie w tej sprzeczności Dolores znalazła drogę, prowadzącą do wyznania. Gdy skończyła się spowiedź a siostra Ida wyraziła swoje mniemanie, zapanował między nią a lady Cannynge zwykły stosunek. Dolores nie traktowała pielęgniarki jak penitentka traktuje księdza, a panna Jennings nie rozwodziła się nad moralną stroną tego, co się stało. I to właśnie spotęgowało zaufanie Dolores do pielęgniarki. Nie było jej trzeba ani potępienia ani rozgrzeszenia od nikogo. Szła ze szczerością na dłoni, chciała tylko przyjęcia tego daru i miała świadomość, że siostra Ida go przyjęła.

Może scena spowiedzi w pawilonie pobudziła Dolores do napisania, by przysłano jej listy, przyczem jednak zakazała służbie podać komukolwiek jej adres. Włoska i sycylijska obsługa pocztowa jest powolna — minęły cztery dni, zanim nadeszła przesyłka. Dolores otworzyła ją gorączkowo i od razu zobaczyła trzy listy Cezarego; był też list od Tea, pisany zanim wiedział, że pojechała na Sycylię. List ten przeczytała najpierw. Jakiż ton jego był spokojny! Jego nieświadomość tego, co ona wiedziała, wydała jej się zupełnie nienaturalna. Ale, skądże mógł wiedzieć?

Wspomniał w liście dom przy Lancaster Gate, czem cofnął ją do sypialni w pałacu Barberini. Czyż zdoła, póki życia, zapomnieć ten dom przy Lancaster Gate i jego wpływ na swój los?

Tak — taki jest Teo!

Uczucie smutnej ironii ogarnęło jej duszę — odłożyła list męża i siedziała, patrząc na trzy nieotwarte listy Cezarego. Gdyby postąpiła zgodnie z chęcią, jaka ją ogarnęła pod pierwszem wrażeniem, byłaby te listy zniszczyła nieotwierane, wymazując z karty przeznaczenia swego straszne słowa na niej wypisane. Nie chciała stanąć oko w oko z prawdą, którą spowodowała. Jest tchórzem i gorzej niż tchórzem, gdyż dopuściła się czynu nieprzebaczalnego — wyzyskała miłość nie odwzajemniając się za nią. I Cezary wydał jej się teraz raczej ofiarą niż kochankiem.

Wkońcu jednakże otworzyła jeden z listów. Odczytała go szybko i odłożyła. Poczem otworzyła list drugi.

Siedziała na tarasie przed oknem swej sypialni. Było około trzeciej po południu. Upał stawał się coraz uciążliwszy. Etna wznosiła się groźna pod zasnutem dziś szarością niebiem, mając szare, nieruchome morze u swoich stóp; dym nie unosił się z krateru, co wydało się Dolores zapowiedzią niebezpieczeństwa. Zdawało się, że potwór ukrywszy starannie swój żar, obmyśla jakiś straszny czyn. A Sycylia rozpościerała się dokoła, jak kraj, zdjęty zgrozą; cnotliwa jej piękność zgasła.

Dolores odczytała list drugi i trzeci. Poczem wsunęła się głębiej w fotel i skierowała wzrok na Etnę.

Jakkolwiek nieobce jej były straszliwe moce wulkanu, niemniej od chwili przeczytania listów Cezarego wydało jej się, że wobec rozpętanej do ostateczności mocy uświadomionej duszy ludzkiej wszystkie inne moce bledną.

Za niedozwolony handel obcą walutą w ulicach Św. Stanisława i Legionów aresztowano wczoraj Samuela Schapirę i odebrano mu 38 dolarów, oraz Leizora Jimsa, u którego znaleziono 17 dolarów. Nadto skonfiskowano M. Haasowi 50 dolarów.

Ekonomista.

Z PRZEMYSŁU PAPIERNICZEGO.

Lwów, 5. marca.

Przemysł papierniczy w Polsce uruchomił prawie wszystkie warstaty pracy, z wyjątkiem fabryki O. Saenger w Włocławku, nie może jednak wyzyskać całej wydajności fabryk, produkuje zaledwie jedną trzecią część tego, co wytwarzał przed wybuchem wojny. Na taki stan wytwórczości wpływa złe aprowidowanie przemysłu w węgiel i brak podstawowego surowca — celulozy. Jedyna fabryka celulozy w Włocławku nie może zaspokoić zapotrzebowania fabryk papieru, gdyż walczy z temi samemi trudnościami co i papiernie, ale gdyby nawet udało się wyzyskać całkowitą zdolność produkcyjną fabryki, to jest doprowadzić wytwórczość do 250 wagonów celulozy miesięcznie, nie wystarczyłoby to na całkowite uruchomienie fabryk papieru, których miesięczne zapotrzebowanie wynosi 320 wagonów.

Obecna produkcya nie może być zwiększoną ponad tę normę, na którą pozwala zaopatrzenie w surowiec krajowy — celulozę, gdyż celuloza zagraniczna, ze względu na wysoki kurs walut obcych kalkuluje się zbyt drogo i nabycie jej nastręcza wiele trudności wobec ogólnego braku celulozy na rynkach zachodnio-europejskich.

Na całem terytoryum Państwa Polskiego w styczniu 1921 r. było czynnych 12 papierni, z tego w b. Królestwie Kongresowem 8 papierni, zatrudniających około 3 tys. robotników, w Małopolsce 2 (Żywiecka fabryka papieru T. A. i F. Romaszkan w Wadowicach), na Śląsku Cieszyńskim w Bielsku jedna fabryka i w Wielkopolsce jedna świeżo założona fabryka T. A. Wielkopolskiej papierni w Budgoszczy, czynna dopiero od paru tygodni.

Tych 12 fabryk zatrudnia razem około cztery tysiące robotników tj. tyle ile w 1913 r. zatrudniało samo Królestwo Kongresowe. Natomiast wytwórczość nie dosięga tego poziomu, ze względu na mniejszą wydajność robotnika, a co ważniejsza, ze względu na brak węgla i nieregularne jego dostawy, powodujące ciągłe przerwy w pracy i podwyższające ceny papieru, gdyż robotnicy pod czas przerw otrzymują całkowite wynagrodzenie.

Ceny papieru wzrosły od grudnia 1919 do stycznia 1921, dla najgorszych gatunków o 1400—1750 proc., dla najlepszych o 1000 proc.

Płaca zarobkowa robotnika podwórzowego wzrosła od maja 1920 do stycznia 1921 o około 700 proc. Płaca dzienna natomiast robotnika wykwalifikowanego wzrosła w porównaniu z r. 1919 blisko o 3 tys. proc., a w porównaniu z r. 1918 o 6 tysięcy proc.

Wzrost cen papieru nawet nie nadąża ze wzrostem cen robocizny i przedstawia się do niego w przybliżeniu jak 2 do 3. O ile obiecywana poprawa w dostawie węgla praktycznie zostanie przeprowadzona, stosunek ten będzie jeszcze korzystniejszy, gdyż fabryki unikną przymusowych przerw, a tem samem dodatkowego obciążenia w postaci wypłacanej robocizny za dni nieprzepracowane.

TYMCZASOWY BILANS P. K. K. P. Z DNIA 31 STYCZNIA BR.

Lwów, 5. marca.

Tymczasowy bilans Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej wykazuje następujące cyfry: Zapas kruszcu wynosił łączną sumę 51.861.801.41 mk. Z tego przypada na monety złote po kursie paryt. (według marki niem.) oraz złoto w sztabach i szt. a mk. 2790 za kg. czystego złota 12.657.829.81 mk. Na monety srebrne i bilon zagr. po kursie paryt. 38.270.007.36 mk., na bilon własny 933.964.24 mk. W obiegu pozostawało banknotów 55.079.451.609 mk. Dług Skarbu Państwa wynosi 65,625.000.000 mk. Ilość banknotów zagranicznych po kursie parytetowym przedstawia cyfrę 81,506.447.34 mk.

Z ŚWIATOWEGO RYNKU ZBOŻA.

Lwów, 5. marca.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej są zasiewy, według wiadomości podawanych przez tamtejsze dzienniki, wyższe niż zwyczajnie. Jedynie tylko w niektórych Stanach są one nieco mniejsze. Przez krótki czas panowała pewna stagnacya na rynkach wskutek zbyt wysokiego oszacowania ogólnych zapasów pszenicy. Początkowo oznaczono zapasy na 320 milionów buszl, według danych statystycznych prywatnych na 400 milionów buszli, która to cyfra wydaje się prawdopodobniejszą. W ogólności panowała w przeciągu ostatniego tygodnia na rynkach tendencya mocna. Nie zostały poczynione wprawdzie większe zakupy przez zagranicę, ale, jak się zdaje, kupowano więcej zboża wewnątrz kraju. Stan zapasów kukurudzy w publicznych domach składowych wzrósł znacznie, zapasy pszenicy nieco się zmniejszyły, zupełnie małe były natomiast zapasy żyta. Również i Kanada oddała większą ilość pszenicy, niż ta, jaka nadpłynęła do składów.

Z Argentyny nadchodzą wiadomości, które świadczą o tem, iż o żadnym dodatku celnym na razie niema mowy. Stan zasiewów uważają za znakomity. Import pszenicy, owsa, nasienia lnu wzrasta stale, także jakość nowych zbiorów jest zadowalającą. Ceny za pszenicę nieco spadły, za inne gatunki nieco się ustaliły. Dzienniki argentyńskie podają nadwyżkę pszenicy przeznaczonej na eksport na 3 i pół do 4 milionów ton, wskazują również na olbrzymie ilości nasienia lnu, mogącego zostać wywiezionym.

W Indyach padały w ostatnich czasach deszcze, które przyczyniły się do poprawy stanu zasiewów. Równocześnie dzienniki kolportują wiadomość, że w pewnych prowincyach w Środkowych Indyach, oraz na obszarach Pendżabu koniecznie byłyby obfitsze opady deszczowe.

W Anglii doznały ceny za zboże i za mąkę znowu znacznej zniżki. Równocześnie tamtejszy Urząd aprowizacyjny zniósł wszelkie ograniczenia co do eksportu tych produktów.

Ogólna liczba wysyłanych okrętów z produktami wykazuje nieznaczne zmiany, co do swej ilości są niemal takie same jak w roku poprzednim natomiast różnią się cokolwiek co do swej zawartości. Na specyalną uwagę zasługują małe transporty argentyńskich okrętów, wobec których Indye, mimo niekorzystnych warunków w kraju, swoje wywozy w dalszym ciągu uprawiają. Rzeczą charakterystyczną przy wywozie kukurudzy z której 2.27 milionów kwarterów wobec 1,78 milionów pozostawało przed rokiem w drodze, jest to, że 0.21 mil. pochodzi z Ameryki Północnej, 0.31 mil. natomiast z Europy południowo-wschodniej.

Kronika sportowa.

Lwów, 5. marca.

Polska flota powietrzna, pismo ilustrowane, poświęcone sprawom lotnictwa, aeronautyki i automobilizmu nr. 9, 10, 11 i 12 zawiera: Od Redakcyi. — Witold Jackowski: Teorye lotu. — Janusz Groszkowski: Radiotelegrafia w lotnictwie. — Przelot polskich lotników Toruń—Poznań. — Sprawozdanie z polskiej aeronautyki na froncie. — Turniej lotniczy w Buc. — Z lotu ptaka. — † Por. Wiktor Lang: Ucieczka polskiego oficera lotnika z niewoli niemieckiej. — Nekrologi lotnicze. — Kronika i lista strat.

Z ŻYCIA HARCERSTWA POLSKIEGO.

Oddawanie honorów powstańcom 1863 roku. Władze harcerskie wydały rozkaz do drużyn harcerskich polecający oddawać weteranom 1863 r. honory harcerskie na równi z honorami oddawanymi przełożonym harcerskim.

Harcerski numer „Tygodnika Ilustrowanego". Szósty numer „Tygodnika Ilustrowanego" z dnia 5 lutego r. b. został poświęcony harcerstwu. Numer zawiera dużo ciekawych informacyi o ruchu harcerskim w Polsce i odezwę gen. Hallera.

AUTOMOBILIZM.

Istniejące od r. 1909 Tow. automobilistów Królestwa Polskiego przekształciło się niedawno na mocy nowozatwierdzonej ustawy, na Automobilklub polski, z tem samem zadaniem rozwoju i popierania automobilizmu polskiego.

Na ostatniem ogólnem zebraniu członków wybrano zarząd następujący: Zdzisław ks. Lubomirski — prezes, Adrjan Chełmicki, Karol hr. Raczyński i Piotr Lubicz-Strzeszewski — wiceprezesi, Jan Lilpop — skarbnik, Stanisław Grodzki — sekretarz, inż. Tad. Heyne — bibliotekarz i Zbigniew Niedźwiedzki — gospodarz lokalu.

Automobilklub polski przyjęty jest do międzynarodowego Związku klubów automobilowych w Paryżu („Association Internationale des Automobiles Clubs reconnus") przez co, stosownie do par. 3 ustawy wyżej wymienionego Związku, jest jedynym Klubem automobilowym, reprezentującym urzędownie i prawnie Państwo Polskie.

Wobec kończącej się wojny, a tem samem oczekiwanego zniesienia krępujących dotychczas ograniczeń i rekwizycyi, Automobilklub polski będzie miał przed sobą szerokie pole do działania, przyczem jako jedno z pierwszych swoich zamierzeń postawił stworzenie wzorowej szkoły szoferów.

*

Anglia. „Burnley" stojący obecnie na pierwszem miejscu w rozgrywkach o mistrzowstwo, odniósł świeżo senzacyjne zwycięstwo, bijąc „Aston Villa" 7:0. Klub ten na rozegranych 22 matchy nie poniósł ani jednej klęski.

Węgierscy zawodowcy. W ubiegłym tygodniu odbyły się w Budapeszcie bardzo burzliwe obrady w sprawie graczy zawodowych. Dr. Fodor domagał się, by graczy, którzy jako zawodowi grali w Berlinie, z powrotem uważać jako amatorów. Przeciwnie dr. Sich, domagał się, by węgierski Związek piłki nożnej, stworzył dla graczy zawodowych specyalną sekcyę i ułatwił w ten sposób zawodowcom oficyalne występowanie. Decyzya w tej sprawie jeszcze nie zapadła.

6 milionów koron zamierza „Rapid" ofiarować na urządzenie swego boiska.

KONKURS

na posadę miejskiego radcy budownictwa podziemnego

w POZNANIU.

Radca jest członkiem Magistratu, wybranym na lat 12 z prawem do emerytury.

DZIAŁ PRACY: regulacya i rozszerzenie miasta, drogi i mosty, kanalizacya, koleje, regulacya Warty, port na Warcie.

POBORY: płaca zasadnicza 2400 Mk. miesięcznie, dodatek drożyźniany wedle mnożnej 1,2 i mnożnika każdocześnie przez Radę Ministrów ustanowionego (obecnie 320%) dodatek 5% za każdy rok studyów wyższych i 2½% za każdy rok służby.

Lata służby poprzedniej mogą być policzone tak na dodatki (2½%) jak i do emerytury.

Zgłoszenia z metryką, odpisami świadectw studyów, z opisem życia, dotychczasowego zajęcia i wykonanych prac, tudzież podaniem władz i osób, które o kandydacie mogą udzielić informacyi uprasza się przesłać w terminie do dnia 1 kwietnia br. na ręce podpisanego.

Przewodniczący Rady miejskiej

9394 **Dr. Władysław Mieczkowski.**

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokola 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI